

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIJ.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pekala*.

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucez** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
 rua Aquidaban 87
 Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

pan Faucez	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
W. Stachoń Kuryt.	rua Comendador Araujo.
Fr. Krasiński	„ Portão
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklentz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	„ Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

Nieco o cudach i papieżach.

Odpowiedź na nr. 47 „Polaka“.

Kiedy w XIX wieku nad Anglią gromadziły się chmury i zaczęły się powszechne sarkania na rząd angielski, pewien wybitny mąż stanu i wielki miłośnik ojczyzny, zaczął swą mowę w parlamencie od słów: «Panowie do ran państwa winniśmy się zbliżyć z taką miłością, jak do ran chorego ojca».

Utkwiły mi w pamięci owe słowa. Któryż bowiem naród zginać może, który z taką miłością odnosi się do ojczyzny? A i ojczyzna, choć tak droga, choruje nieraz i ma wielkie rany. Nie można zamazać oczu na te rany, trzeba je leczyć, ale z miłością, z szacunkiem, jak rany ojca.

Te same słowa przysły mi na pamięć, kiedy czytałem naczelną artykul

«Polaka» (nr. 47) pod tytułem: «Co uczynił papież dla ludzkości?»

Już drogi czytelniku wiesz, że „Polak“ dawno porzucił szczytne zadanie dobrej gazety, mianowicie być głodnemu na duszy pokarmem, a spragnionemu napojem, ale z zaciętością godną lepszej sprawy rzucił się na szkalowanie wiary katolickiej. Ubolewamy nad tem bardzo, jak ubolewamy się nad marnowaniem wszelkiej energii, która idzie na marne, miasto służyć rodakom. Zapowiedział szunnie, że zacznie rozmową krytykę katechizmu. Jakoś tego nie spełnił, ale za to ogłosił artykuł o cudach. Wogóle z cudami walczył już bardzo dawno i choć już wszystko powiedział, co na ten temat wiedział, znowu jednak wraca do tej sprawy.

Nie rozumiem właściwie autora. Jeśli cuda bowiem uważa za szarlataneryę, to pocóż z nimi tak długo walczyć? Wszak gdyby cuda działy się przez Chrystusa były oszukaństwem, to przecież rozumni Grecy i Rzymianie byłiby to oszukaństwo wykryli. A jednak wiara w cuda Chrystu-

sowe przetrwała blisko 2000 lat i wierzył w nie nie tylko lud chrześcijański, ale najszersze góry filozoficzne, jak Klemens Aleksandryjski, św. Augustyn, subtelny św. Tomasz z Akwinu, filozof Leibnitz i wielu innych.

Czyż autor, walcząc z cudami jak Don Kichot z wiatrakami, myśli, że i dzisiaj katolicy przodownicy, którzy może więcej lat strawili nad naukami i książkami, niż nasz autor ma życia; których dzieła są pilnie czytane w bibliotekach uczonych, nie wierzą w cuda? Jakże jest on śmieszny i arogancki, że chce lepiej wiedzieć, jak P. Jezus nauczał i jak rozumiał swoją naukę, niż apostołowie, którzy byli z Chrystusem i za tę wiarę krew przelali? Cóżby powiedzieli nasi męczennicy, którzy krwią swoją budowali Kościół Chrystusowy? Cóżby powiedział sam drogi nasz Zbawiciel, który faryzeuszom mówił: «Jeśli nie wierzycie słowom moim, to wierzcie znakom (t. j. cudom) które czynię».

Nie twierdzimy, że cuda są jedyną podporą wiary. Różne są drogi, któremi Bóg ludzkość do wiary prowadzi, jak różne są dusze ludzkie, ale wiara katolicka nie może rezygnować z faktów historycznych prawdziwych, jakimi są cuda, gdyż toby było świadomym kłamstwem i sprzeniewierzeniem się wobec spuścizny Chrystusowej. Niepotrzebnie tedy autor cytował kilka ustępów Pisma św. niedokładnie i dorywczo, bo w ten sposób cytując ewangelię wszystkiego można dowiedzieć. Wszak wszyscy oszuści religijni cytowali Pismo św. a nawet może wiadomo autorowi, że niedowiarek Renan, fałszując ducha ewangelii, cytował Pismo św. a nawet chwalił Jezusa, aby Go

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Idź, Heniu, do redakcyi: nie można opuszczać. Tekla mi wystarczy, a pieniądze będą potrzebne na moje leczenie.

W redakcyi zasiadł do pracy obowiązek wej i dopiero około jedenastej godziny zaczął pisać polecony sobie artykuł.

W chwilę potem wszedł redaktor i zapytał: Cóż, panie Krempa, gotowe artykuły?

Żona mi wczoraj zachorowała; nie mogłem napisać, ale już zacząłem — odpowiedział, wskazując na pasek papieru.

Spiesz się pan, bo to pilne.

Do południa część artykułu o tej pani z lepszego towarzystwa, żonie wybitnej osobistości, była skończoną, ale autor, pamiętając o wizycie pana Dauma, przerwał robotę. Skończoną część wysłał do zecerni, aby ją złożono na numer następny, a sam poszedł do domu.

Nic niema groźnego — mówił lekarz, wychodząc z pokoju chorej, do zafrasowanego męża — jednak coś niepokoi, czy drażni żonę pana. Przyczynę należy usunąć, bo choroba może się przewlec.

Zapytam się, doktorze, i usunę. Czy choroba potrwa długo?

Hm.. to zależy. Przy spokoju i dopilnowaniu, aby nie było wzruszeń, to za dwa, trzy tygodnie minie wszystko, bo, o ile sądzę, będzie potrzebna mała operacyjka. Nie bój się pan: trochę skrobaniny, nasiekanie i koniec.

Kiedy pan doktor przyjdzie? Jutro i pojutrze będę rano i wieczorem, a potem raz na dzień.. Tylko, panie Krempa, żonie trzeba spokoju, spokoju i jeszcze raz spokoju.

Po obiedzie postanowił pan Krempa wybać żonę, a poznawszy przyczynę niepokoju, usunąć ją koniecznie.

Usiadł w jej głowach na krzeselku i, gładząc ją ręką, mówił:

Moja złota Maniu, powiesz mi szczerą prawdę, dobrze?

Skinęta potakująco.

Doktor jest przekonania, że coś cię niepokoi, drażni, jakaś moralna przyczyna, a to ci szkodzi, opóźnia wyzdrowienie.. Czy możesz mi powiedzieć, co to jest?

Spojrzała mu w oczy i, uśmiechnąwszy się smutnie, odpowiedziała:

Doktor zgadł.. Istotnie męczy mnie i dolega mi jedna myśl.

Jaka, powiedz, jaka?

Popatrzała na niego szczerze zdziwiona.

Czyż ty nie wiesz? — a na przeczący znak jego — przecież Szlązacy!

Co chcesz przez to powiedzieć, kochanie moje?

Ja cię kocham, Heniu, szczerze kocham, i tem przykrzej odczuwam różnicę naszych poglądów. Oni są ubodzy, opuszczeni, upośledzeni na każdym kroku, sam wiesz o tem doskonale, a ty pomagasz Niemcom ich ciemiężyć.. i to mnie boli, tak się boję o ciebie.

Uspokój się, Maniu, uspokoij. Wiesz, Maniu, mówię ci szczerze, że w zasadzie masz słusność..

Więc wróć się, wróć z tej drogi — prosiła gorąco.

Milczał, wając w myśli, w jaki sposób uspokoić żonę. Porzucił redakcyę, pomyślał, czy utrzymać? Czy mu wolno? Prawda, że Niemcy nie przebiegają w środkach w germanizowaniu Szlązaków; że są butni, przykrzy; że

gdyby nie chleb, porzuciłbym ich chętnie; pracowałbym szczerze ze Szlązakami, bo oni są pokrzywdzeni, nie umieją się bronić; a w każdym razie oni są mu bliżsi, aniżeli Niemcy.

Żona, zaniepokojona, śledziła wyraz jego twarzy, poczuwała walkę, która toczyła się w jego umyśle.

Nachyl się, chcę cię pocałować — rzekła i szeptała niemal. — Wiesz, mój drogi, ten wczorajszy mój upadek, czy to nie wyraźna kara Boga za nasze postępowanie ze Szlązakami?.. Wierzę w to głęboko.. Synka naszego, niewinną ofiarę naszego zaślepienia, wyprosiła i uratowała Matka Boska Częstochowska, ale za nasze grzechy ja ponoszę karę. Bogu najwyższemu składam dzięki, że mnie wybrał, nie ciebie.. Heniu! To palec Boży!.. Wyzdrowiałabym napewno, gdybyś ty się nawrócił.. Namyśl się, Heniu, ja nie neguję, zastanów się i powiesz mi w tych dniach.

Milczał. Człowiek, najmniej wierzący, tam gdzie idzie o los, czy życie ukochanej osoby, jest zawsze skłonny do wiary w nadzwyczajność zjawisk, więc i pan Krempa, słuchając słów żony, zaczął wierzyć w czynne wnieśnienie się potęg niemieckich. Już się skłaniał do zapatrywania żony, lecz wstrzymał go obliczenia następstw materialnych takiego kroku. Wtem cichutko wsunął się Adalbert do pokoju, trzymając list w ręku, który na skinienie podał ojcu.

List był przysłany miejską pocztą. Pan Krempa podszedł do okna, otworzył list i go czytał:

„Jako przyjaciel, uważam sobie za smutny obowiązek ostrzedz pana. Żona pana, takiego patrioty i działacza energicznego na naszych zagrożonych kresach, żona tak wybitnej osobistości, romansuje ze Szlązakiem Sobolskim. Widziano ich razem na spacerze. Rozmawiała z nim po szlasku publicznie, wyzywają i szydząc z nas, Niemców. Romans jest głośny w całym mieście, przebąkuje nawet o ich współ-

nej podróży, odbytej pod pozorem pielgrzymki pobożnej Ostrzegam, póki czas“.

List był bez podpisu. Pan Krempa, przeczytawszy go, zbladł, zaiskrzyły mu się oczy i nagle przejrzał i zrozumiał całą ohydę planu i polecenia, by on sam potępił pulchnię własną żonę. W oczach zrobiło mu się ciemno. Całe ciało przeszedł jakiś dreszcz wstrętu i zgrozy. Podłość i nikczemność niemiecka stanęła przed nim w całej potworności. Pasował się ze sobą długo, jakby się coś w nim rwał, łamało, łamało. Więc zemsta niemiecka aż czci swojej żony. Więc zemsta niemiecka aż takich chwytła się środków!

Tego było już za wiele. Spojrzał na list, wręczony mu przez syna, a beczeszczący hańbił matkę, zmiął go i zbliżył się do żony.

Maniu! — rzekł cały drżący ze zwruszenia — I ja jestem Szlązak!

Dzięki Ci, Boże! — zawołała z uśmiechem szczęścia. — Teraz napewno wyzdrowieję.. Słyszysz mój synku, jesteśmy wszyscy Szlązacy!

Idź, kochany, zawołaj tu Teklę.

Adalbert rozradowany wybiegł i wkrótce wrócił ze służącą.

Teklo, od dziś mówimy w domu tylko po szlasku..

Matko Przenajświętsza! To Twój cud! — wołała i ze łzami w oczach całowała ręce pani i pana.

Heniu, imię Adalbert jest niemieckie, a po polsku Wojciech.

Dobrze, moja jedyna. Słuchaj, chłopcze, nazywasz się Wojciech Krempa.. Zrozumiałeś Wojtusię?

Chłopak, zaczerwieniony z radości, rzucił się w objęcia ojca, mówiąc:

Ja Wojtuś! Ja Szlązak!

Uściskawszy ojca, całował ręce matki, która szepnęła przez łzy:

(Ciąg dalszy nastąpi).

wkrótce poniżyć. Dzisiaj niektórzy socjaliści cytują Pismo św., bo chcą z Chrystusa zrobić socjalistę, ale postać Chrystusa wznosi się przeczysta i ogromna ponad tysiące oparami mózgow ludzkich, i ten tylko Ją zrozumie, kto z wiarą i skruszonym sercem Doń przychodzi.

Taksamo w nr. 47 „Polaka” autor wybrał najsmutniejsze chwile katolicyzmu, t. j. wiek IX i X i okres humanizmu, w którychto czasach byli źli papieże. Dla wykształconego katolika nie jest to nowością, gdyż w każdej obszerniejszej historii kościoła katol. można o tem wszystkim czytać. Dobry katolik, czytając smutne dzieje niektórych papieży, zbliża się do nich, jak do ciężkich ran ojca; boleje nad ranami, ale ma szacunek dla ojca, nawet błądzącego.

Zły zaś katolik z tryumfem wskazuje na owe rany i bluźga błotem nie tylko na rany, ale również na ojca, choć niegośnego. „Oko, które urąga ojcu, niechaj wykoła orlecia” — powiada Pismo św. St. Zakonu. A my od siebie dodajemy: „brzydką to ptak, który kała własne gniazdo”.

Trudno jest w artykule dziennikarskim poruszać te wszystkie burze, w których duch świata wdzierał się do ducha Chrystusowego w kościele. Trudno wykazać nieocenione drogi Boże, które wśród najwięzszego zepsucia gotowały sobie ludzi świętych i nocy, którzy wychodzili bronić sprawy Bożej. Nieraz jestto cichy zakonnik, nieraz zwyczajny człowiek, lub kapłan.

Oto źli papieże z wieku X dają początek opactwu w Clugny, z którego wyszła obrońca ducha Chrystusa, nieskalani papieże, jak ogromny duchem i świętością papież św. Grzegorz VII, który trzy razy wypraszał się od godności papieskiej, a kiedy wreszcie został papieżem, wstąpił w ślady boskiego mistrza i apostołów, bo musiał umierać w gorzkosci i na wygnaniu, a ostatecznie jego słowa były: „Umilo wałem sprawiedliwość, dlatego umieram na wygnaniu”.

Oto kiedy w Rzymie i na dworze papieskim szerzyła się plaga złe zrozumiałego humanizmu, Bóg w dalekiej Belgii przygotowuje sobie papieża wedle ducha Bożego. W cieniu bractw „wspólnej modlitwy” wyrasta późniejszy nieskalany papież Hadryan VI

„Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata” ciągle powtarza się w kościele katol. Na wierzchu szaleje nieraz zawierucha intrygi i namiętności; następcy św. Piotra są nieraz ludźmi ułomnymi, ale w ukryciu „jest Jezus”. Wspiera walczących i przygotowuje wodzów, którzy nie zawsze są papieżami i nie zawsze mieszkają w Rzymie.

Dlatego nieprawdziwe jest twierdzenie „Polaka”: „Každy, co badał rozwój władzy kościelnej, musiał przyjść do przako-

wania, że władza ta zależy całkowicie od działań ludzkich, od ludzkich namiętności i intrygi. Brakło jej w zupełności wszelkich oznak urzędzenia bożego i opieki bożej”.

Kto badał dzieje kościoła katol. tylko dlatego, aby w nich wyszukiwać ludzkie namiętności i intrygi, ten oczywiście znajduje tylko namiętności i intrygi. Ale kto bada dzieje kościoła katol. bezstronnie, jak to czynią historycy angielscy i niektórzy uczciwi protestanci niemieccy, ten dochodzi do innych wniosków.

Dochodzimy do wniosku, że na „Polaku” może się spełnić spowiedź Mefistofelesa z „Fausta” Goethego. Na pytanie Fausta, czym jest Mefistofeles tj. djabeł, djabeł tak odpowiada: „Ich bin ein Teil von jener Kraft, die stets das Böse will u. stets das Gute schafft”. Co w języku polskim znaczy: „Ja djabeł jestem częścią tej siły, która zawsze pragnie złego, a jednak to zło ciągle w końcu wychodzi na dobre. Oby się tak nie stało z „Polakiem”. Jeśli „Polak” przez niereligię artykuły chciał osłabić wiarę w rodakach i zjednać sobie więcej prenumeratorów, niechże się nie doczeka tego, że tylko wiarę wzmocni, a prenumeratorów straci. Niech uwierzy tegiej głowie Goethego, że pomocnikom Mefistofelesa przy końcu miasta zapłaty pokazuje figę.

A. M.

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszowski.

Położenie w Rosyi.

Gdy prezydent gabinetu francuskiego Poincaré opuścił Petersburg, cesarz Mikołaj w tej chwili zawezwał ambasadora niemieckiego hr. Pourtales do siebie, by go zapewnić, że bytność francuskiego dygnitarza, nie miała na celu nieprzyjaznych zamiarów względem państwa niemieckiego. Poincaré zaś, wyładowawszy na ziemi francuskiej po swym powrocie, wygłosił przy najpierwszej sposobności mowę, w której zaznaczył, że „przymierze francusko rosyjskie, nie jest przymierzem zaczepnym, lecz w celu utrzymania pokoju, błędem więc byłoby mniemaniem, że trójporozumienie (Francji, Anglii i Rosyi), skierowane jest przeciw pewnemu mocarstwu”. Tym razem, można o wym słowem dać wiarę, bo niepodobna, by bystry francuski minister, nie dostrzegł stanu w jakim Rosya się znajduje, z resztą, rozmaici podróżnicy francuscy, którzy niedawno Rosję szczegółowo zwiedzali (może nawet w pierw przez rząd francuski umyślnie na zwiały wysłani), musieli zdać sprawę ze swych wrażeń w podróży ze-

branych. Sę one nadzwyczaj ponure. Podajemy z nich kilka

Rosya popadła w marazm, w duchowe i moralne wycieńzenie. Społeczeństwo ogarnęła obojętność, obniżenie, jeżeli już nie zupełnie wygaśnięcie dawnego patriotyzmu. W zamian tego chwalebne go zanikającego uczucia, występuje nacjonalizm — walka ze wszystkim co nie rdzennie rosyjskie, — ta gorączka nie tylko nic nie tworząca, ale przeciwnie wyczerpująca wszystkie dodatnie soki żywotne bezowocnie. Pozostał w Rosyi tylko jeden gmach, jedna instytucja nieknięta, a o którą się wszystko rozbija, to jest biurokracizm — stan urzędniczy. Wiele w Rosyi runęło, reszta chyli się do upadku, nic nie zbudowano nowego, ale czynownik silny jak dawniej. To przeskoda cywilizacji, tolerancji, moralności, uczciwości i postępu, stan urzędniczy rządzi państwem wciąż i bezwzględnie. Rewolucya z r. 1905, nie tylko że go nie obalila, ale on nawet nie drgnął pod jej ciosami. Półki on istnieje takim, jakim jest obecnie o jakiegokolwiek poprawie stosunków, mowy być nie może. We wszystkim zacofanie i barbarzyństwo. Bogactwa w ziemi ogromne odłogiem leżą, chłopstwo ciemne nie chcące i nie odczuwające potrzeby oświaty, — martwe, ospałe, pozbywa się patriotyzmu, a zwolna pozbywa się obecnie i religii. Duchowieństwo poniżone w oczach ludu, więc nie mające poszanowania i powagi, przez co znów, w chłopstwie wzrastają żądze anty społeczne i dzikie instynkta. Robotnicy pochodzący z tego środowiska, pomimo nauk i socjalistycznych organizacji, nieprzystępnymi są do przybrania kultury, przeciwnie, rozbestwieni, chciwi pieniędzy, brutalni w obęjsiu z obcymi i wśród swoich — przeważnie nie umiejący czytać i pisać.

Umysłowy poziom obniżony, w Moskwie nieco wyższy niżeli w Petersburgu. Z powieściopisarzy, po śmierci Tolstoja, pozostał tylko Mereżkowski, a i tego rząd przesładuje. Nielad, nieporządek, kradzież, łapownictwo w muzeach, bibliotekach, urzędach, zakładach, więzieniach i domach poprawy. Policja potworna, żarna spiskowcami, a spiski żarzone policyantami. Nauka na uniwersytetach ubezwładniona ruchami studentkami i represyją policyi, co znów odbija się w wychowaniu dorastających pokoleń. Towarzystwo, t. zw. wyższe, w Petersburgu się rozpada. Parlamentaryzm zawiódł (byli tacy naiwni, co w niego wierzyli, podobnie jak wierzone w parlamentaryzm turecki — jedynie chiński nie znajduje wiary u nikogo), — a posłużył tylko na pokrywkę zębnej, mylnej a nienawistnej wewnętrznej polityki. Wśród rządowych polityków same mierności; jeden Stołypin był poniekąd wyjątkiem i wlewał nieco życia, choć może szlucznego, w ten cały

parlamentaryzm — niby szczupak wśród karpów. „Kokowcew bardzo uczciwy — jak się to zwykle mówi — porządny, zdolny urzędnik, finansista biegły, ale to administrator nie mąż stanu, nie polityk. Cesarz Mikołaj II, ani zły, ani głupi, lecz nie wywiera wpływu z braku woli. Obawy codzienne o życie swoje i swej najbliższej rodziny, obawy wywołane często rozmyślnie przez otoczenie podłe i zbrodnicze, czynią go niezdolnym do sprawowania rządów według swego przekonania. Cesarzowa rozchorowana nie wchodzi tu wcale w rachubę. Na dworze carskim panuje zabobon i guślarstwo, które wprowadza i niem się opiekuje wielką księżną Anastazyą. W ostatnich czasach np. rządził tam umysłami syberyjski chłop Grzegorz Rasputin, guślarz, wróżbita!

(Ciąg dalszy nastąpi).

HERWA-MATE.

Czem jest kawa dla S. Paulo, a guma dla Amazonas, tem jest herwa-mate dla państw południowych, a przeważnie dla Parany.

Herwa-mate jest bezwzłąpienia pierwszorzędnym produktem, który na pierwszym miejscu przyczynił się do rozwoju i bogactwa naszego stanu. Statystyka dokładnie określa, ile w trzech latach sportzebowano herwy:

W roku 1909. 58,017,850 kg. za 26,460,000\$; w r. 1910. 59,360,219 kg. za 29,016,819\$; w r. 1911. 59,834,446 kg. za 29,785,020\$.

Wskutek trudnej komunikacji, herwa znacznie zdrożała. Najwięcej herwy wysyłają do Argentyny, gdyż tamtejsi mieszkańcy bardzo się w tym napoju lubują. W domach najbogatszych podają gościom herwę w naczyniach srebrnych. Co najważniejsza, że ci mieszkańcy poprzestają na herwie nie używając alkoholu i brzydzą się pijaństwem, jako najgorszym występkiem. Wskutek tego ma herwa dobry odbył. Zeszłego roku wywieziono do:

Argentyny 46,500,293 kg. za 22,284,680\$; Urugway 12,115,891 kg. 6,283,935\$; Chile 3,056,823 kg. za 1,149,839\$; do innych miejscowości 121,469 kilogram. za 66,567\$.

Przez port Antonina przeszło herwy w szelwym roku 31,761,142 kg.; Parana-guá 10,846,894 kg.; Foz da Iguassu 3,590,756 kg.; Porto Alegre 8,425,755 kg.; S Francisco 4,246,864 kg.; Porto-Martin 1,912,177 kg.; przez inne mniejsze porty 1,050,855 kg.

Widzimy więc z powyższej statystyki, ile herwy wychodzi, chociaż przewoźnicy herwy napotykać wielkie trudności przy opłacie cła.

Obchód Skargi. Zjazd katolicki.

(Ciąg dalszy).

Lud nasz w niepowstrzymanych falach, płynie ku zachodowi — jednocześnie nasz majątek narodowy się kurczy. Nasuwa się pytanie, czy niema sposobu powstrzymania tej emigrującej armii dla użyźnienia własnych łąk i ugorów. Gdyby istniał w Galicyi i Królestwie Polskiem lepszy rozwój warzywnictwa i sadownictwa, powstały nowe drogi wodne i łądowe, gdyby zakwitł przemysł rolniczy, gdyby parcelacja odbywała się uczciwie i bez wyzysku, gdyby ustawa o włościach, rentownych, większe znalazła rozpowszechnienie, by zrozumiano wreszcie, że wyższa płaca podnosi pracę i jest faktycznie czynnikiem oszczędnościowym — pokazałoby się odrazu, że niema u nas nadmiaru ludności. I Włochy mają dziś ogromną emigrację, ale jaką inną jest ona w stosunku do naszej. Ogromna moc towarzystw kulturalnych, religijnych w pierwszym rzędzie zaś patriotycznych, oraz, że rząd otacza Włocha za morzem opieką na każdym kroku. One chronią emigranta włoskiego przed wyzyskiem i wynarodowieniem, pozostając więc nawet i na obcej ziemi, użytecznym członkiem swego narodu.

Tu wrócić jednak należy duże uwagi z naszej strony do słów dr. Caro. Najpierw: głównym dowodem emigracji nie wyłącznie zła, czy za mała zapłata za pracę, lub teje wogóle — lecz wszęchświatowa gorączka, wędrówki, nie zadowolenie z bytu jakim jest, a bardziej z otoczenia, lecz chęć szukania czegoś, niewiadomego, nowego. Gorączka to ogólna objawiająca się we wszystkich częściach świata, we wszystkich krajach. Podlegają jej wszyscy, i biedni, i średnio zamożni, i potrzebujący co zarobu, i pragnący posiadać więcej aniżeli to co posiadają. Tych, co tą gorączką, emi-

gracyjną owładnięci, nawet płaca wyższa i dobre, dostatek utrzymanie wśród pracy, w kraju rodzinnym nie zatrzyma. Oni muszą owczym pędem, choćby opuścić swą zagrodę, chałupę lub wieś rodzinną, by pójść gdzie oczy (często żydowskiego agenta) poniosą, choćby na głód, nędzę, złe obęjsie, choćby żony i córki naraził na moralny upadek. Druga uwaga, również nie wesoła, a może smutniejsza od poprzedniej. Zasada: podwyższenie płacy, to oszczędność, bo sprowadza zdwojoną pracę, w krótszym czasie — niestety zastosować się nieda, przynajmniej jak obecnie — liczne tego mamy przykłady.

Robotnik u nas — wszystko jedno jakiego stanu czy fachu by on nie był, czy ten, co kamienie przy drodze tłucze, ulice zamiata, przy warsztacie przędzie, w kopalnianie czeluście się zapuszcza, czy pracuje w biurze lub szkole — oni po większej części niedokształceni na tyle moralnie, by odczuć własny obowiązek, przy zdwojonej płacy zdwojoną dać pracę — dowodem strejki przeciw akordowej robocie, dowodem owoce ośmio godzinnego dnia pracy, przy dawnej zapłacie. Przecież wymagano w kilku kantonach w Szwajcaryi, by wzbroniono pobytu robotnikom polskim na ziemi szwajcarskiej, z powodu niesumiennej pracy i niemoralnego życia.

Przypuszczam wyższy płacącego pracodawcy. Jest on bezwzłąpiem godnym napiętnowania publicznego, że on niesumienno i popełniany przez sytego wobec głodnego. Przed podobnym wyzyskiem należy bronić słabszego wszelkimi godziwymi sposobami i środkami — ale również jest i wyzysk ze strony pracującego, przez niedanie tych sił fizycznych i moralnych, jakich płacący ma prawo żądać, po zawarciu dobrowolnej z nim umowy.

Omawiał dalej dr. Caro sprawę wychodźstwa z Królestwa i Galicyi, porównując z tą z Włoch, Niemiec, Anglii, Szwajcaryi, gdzie wszędzie niema religijny i patriotyczny zapal,

gorliwość i wspaniała organizacja, mianowicie u Anglików. Porównanie dla nas, wypadło oczywiście bardzo nie korzystnie. Żąda dr. Caro wystąpienia w tym względzie postów polskich w Dumie i Radzie państwa austriackiego; należy zwalczać agentów prywatnych, zakładać publiczne biura pośrednictwa pracy, a utrzymywać tychże kontrolę przez Wydział krajowy, przyspieszyć założenie w Austrii państwowego urzędu emigracyjnego. Wreszcie zbadanie dokładne krajów, do których emigracya zdążyła. Referent przedstawił położenie Polaków już osiedlonych w Ameryce, nawołując do zajęcia się szkołami polskimi w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Paranie, Argentynie i t. p. jeżeli nie chcemy stracić tych pięciu milionów rodaków tam przebywających.

Nie tyle pieniędzy tu potrzeba ale rady moralnej a praktycznej.

Oklaskiwano przemówienie dr. Caro, oddając zasłużony hołd pracy, przyznając słuszność wywodom — ale, aby się nie skończyło na tych oklaskach, tak, jak to często u nas bywa. Najpiękniejsze zakończenie Jubileuszu Skargi i Zjazdu katolickiego, jakie tylko można było wymyśleć, to: poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę „Domu Rękodzielniczego dla młodzieży! Ze składek pochodzących od wszystkich stanów i zawodów naszego społeczeństwa, zbudowanym będzie w Krakowie dom dla młodzieży rękodzielniczej katolickiej, w którym, obok ułatwionej nauki fachowej, znajdą wraz z pomieszkaniem, opiekę moralną, materyjalną. Katolicka młodzież ma wyjść z tego domu, opatrzona w gruntowne zasoby wykształcenia fachowego, ma wynieść podstawy moralne, które nie dadzą jej upaść w walce w ciężkich chwilach życia, nie pozwolą zapomnieć co winni Bogu, Ojczyźnie i swemu społeczeństwu. Uradować musiało się serce wielkiego kaznodziei i pracownika w miłości bliźniego, gdy patrzył ze szczytów

niebios, na tę uroczystość, tak w jego duchu i myśli poczętą. Obchodzimy wiele uroczystości narodowych, odbywają się zjazdy, najrozmaitsze i często żadem jednakże obchód, zjazd żaden, tak podniosłego, tak w skutkach swych na przyszłość doniosłego nie miał znaczenia, jak Jubileusz Skargi i Skargowski Zjazd katolicki w swem zakończeniu, przez założenie Domu dla Młodzieży Rękodzielniczej w Krakowie.

Hr. Mieroszowski.



DLA GOSPODARZY.

Przechowywanie jaj.

Posiadamy cały szereg sposobów konserwowania jaj na czas dłuższy; wymienimy z nich następujące:

1) Do konserwowania jaj okazał się bardzo dobrym kwas salitylowy. Trzydzieści gramów kwasu salitylowego miesza się nasamprzód z odrobiną okowity, następnie zaś rozcieńcza się wodą i to całym litrem; w tym rozczynnie pozostawia się jaja przez godzinę, następnie osusza się je i układa w sieżkę w skrzyni. W ten sposób przysposobione jaja trzymały się przez 4 miesiące, nie tracąc na wadze i smaczności.

2) Rozpuszcza się wapno niegaszone w wodzie i dodaje się do tego nieco kamienia winnego, następnie kładzie się zupełnie świeże jaja w ten płyn tak, aby nim były zupełnie pokryte.

3) Naciera się świeżo zniesione jaja słoniną, masłem lub oliwą i zanurza się je w otręby. Ostatnie przyczepiają się do otuszczonego jaja i chronią je przed zepsuciem.

Placą oni podwójny podatek, raz w portach parańskich, a drugi raz w portach argentyńskich, po 530 reisów od aroby. Herwa przychodząca z Canoinhas bywa nawet trzy razy opłacana, gdyż i w Rio Negro podlega cłu po 450 reisów za arobę. Z tego powodu starają się, barwę przewozić przez inne porty. W Monte Video lub w Buenos Aires opłacają 91 reis za arobę. W projekcie rządu jest utworzyć trzecie połączenie parowe pomiędzy Paranaguá i Chile i na to obiecał dać subwencję.

Czy dojdzie to do skutku, nie wiadomo, ale w każdym razie mogłoby rząd zmniejszyć opłatę cłową.

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Słów parę o siłach morskich Austrii, Włoch i Francji.

Czy Włochy, w razie wojny, dotrzymają przymierza, czy pozostaną neutralne lub zwrócą się może nawet przeciw dawnym sprzymierzeńcom, a więc w pierwszym rzędzie oczywiście przeciw Austrii — odpowiedzieć trudno. Ze zaś to przykre, a Włochom bezwarunkowo uwieczające, pytanie się nasuwa — rzecz łatwa do wytłumaczenia, ich zachowaniem się w rozlicznych wypadkach. Tej kwestyi więc rozbiierać nie będziemy, chodzi tu tylko o siłę jaką każde państwo rozporządza.

Gdy Włochy w r. 1904 rozpoczęły uzupełniać swą flotę, obecnie zajęły Trypolis, można śmiało wnioskować, że postanowiły wzmocnić swe stanowisko, na morzu Śródziemnym, a w każdym razie skonstatować wypada, że stają w zawody z Anglią i Francją w podziale władzy morskiej i opanowania afrykańskich wybrzeży.

Włochy mają bowiem do wyboru, albo oddać się na łaskę i niełaskę państwu zachodnim i starać się, przy ich ognisku i swą pieczęć upiec — lub też działać samodzielną, mając za sobą trójprzymierze, szczególnie Austrię, jej flotę do pomocy.

We Włoszech odzywają się głosy, nawołujące do wspólnej z Austrią czynności. Oczywiście, że w pierwszym wypadku — gdyby Włochy trzymały się Anglii i Francji — flota austriacka, nie podobałaby zjednoczonym flotom Anglii i Francji. W wypadku drugim — dochowanie przymierza z Austrią — floty włoska z austriacką złączone, tymtym śmiało i zapewne skutecznie będą mogły stawić czoło.

Francja posiada 22 okręty liniowe, zbrojne w 149 ciężkie i 143 średnie armaty; 21 pancerników krzyżowców — jednak nie równomiernej wartości bojowej; 76 torpedowców; 18 torpedowców wielkich kursów, wreszcie 67 łodzi podwodnych, lecz z tych tylko mała część w czasie wojennym do użycia.

Włochy: 1 Dreadnought o 12 ciężkich a 20 średnich armatach; 9 okrętów liniowych o 96 ciężkich a 136 średnich armatach; 10 pancerników krzyżowców; 5 opancerzonych krzyżowców o małej wartości militarnej; 23 kontr-torpedowców; 31 łodzi torpedowych; około 15 łodzi podwodnych, a 13 w budowie będących.

Austro-Węgry: 1 Dreadnought o 12 ciężkich i 12 średnich armatach; 13 liniowych okrętów o 81 ciężkich i 152 średnich armatach; 4 małe

pancerniki krzyżowce; 4 nowe a 2 stare krzyżowniki; 13 kontr-torpedowców; 24 torpedowców kursu; 6 łodzi podwodnych a 6 w budowie.

Zatem, nie mówiąc o specjalnych właściwościach, ujemnych czy dodatnich, jednej lub drugiej strony — wobec 22 francuskich okrętów liniowych, stanęłoby 9 włoskich i 13 austriackich, a 149 ciężkim i 143 średnim armatom postawionoby 177 ciężkich i 298 średnich armat włosko austriackich. Wypluwa z tego zestawienia, że floty włosko-austriacka, poważnie flotę francuską przeważa, nie wspominając o wadliwym prochu strzelniczym marynarki francuskiej, który w wojnie niezdolnym, w czasie manewrów zaś przyprawił o tak wielkie straty flotę francuską w ludziach i okrętach. Tylko pod jednym względem marynarka francuska chwilowo jest w korzystniejszym położeniu, a to w tem, że wszystkie jej statki stoją gotowe do wyruszenia na pełne morze, tak co do ludzi jak i uzbrojenia (oprócz wspomnianego prochu strzelniczego) — gdy tego o marynarce austriackiej powiedzieć nie można — na to pogotowie zaś finanse, czyli budżet marynarki nie pozwalają. Rzecz to bardzo ważna, bo obecnie tak jest skomplikowaną budowa i maszynerya oraz uzbrojenie wojennego okrętu, że dłuższego czasu potrzeba, by załogę okrętową do tego stopnia wykształcić, by umiała się w tym labiryncie obracać, z bronią obchodzić i nią posługiwać, by z niej, ze załogi, jakaśkolwiek korzyść osiągniętą być mogła.

Marynarka włoska z powodu obecnej wojny jest wciąż w ruchu, zatem załogi ma w zupełności wyszkolone.

Co do siły morskiej austriackiej, zachodzi jeszcze jeden ważny czynnik, który poniekąd może wstrzymać jej akcję, na szersze rozmiary, mianowicie, że przypuszczalne bitwy i walki odbywałyby się pomiędzy wyspą Korsyką a włoskim zachodnim wybrzeżem, zatem zdaleka od austriackich brzegów, czy więc byłoby rozważnie odstąpić całą Dalmację, Tryest i wojenny port w Pola i oddać na łup możliwemu najściu części angielskiej floty pozostałej na straży pod Aleksandryą w Egipcie, t. j. o trzy dni drogi morskiej, oraz floty rosyjskiej, która chociaż do walki poważnej nie zdolna zawsze do bombardowania miejsc wolnych i rabunku miast jest i ochoczą i zdolną.

WOJNA BALKANSKA.

SOFIA. Z głównej kwatery nadeszła wiadomość, że Bułgarzy wyparli Turków z kilku pozycji między Czorzłą a Zajarem po nadzwyczaj zaciętym oporze. Turcy cofnęli się ku Czataldży. Mieli oni ponieść straty jeszcze większe, niż pod Lüle Burgas.

LONDYN. Z Konstantynopola donoszą: Odwrót Turków na linię Czataldży był następstwem nadzwyczaj morderczej walki na południe od Lülle Burgas. Wojsko tureckie stawiało bohaterски opór, musiało jednak w końcu ustąpić przed ogniem artylerii bułgarskiej, której działanie było straszne. Po stronie tureckiej miało paść 20 000 ludzi. Turcy czynią jak największe wysiłki, aby wojsko swe w Czataldży znowu uporządkować celem ratowania stolicy.

PETERSBURG. Do Pet. Agencji donoszą z Konstantynopola: Bułgarzy odzyskali Czorzłę. Turcy w nieładzie cofają się ku Konstantynopolowi.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik urzędowy ogłosił dodatkowo do sprawozdania ministra wojny, co następuje: Telegram, który nadszedł z głównej kwatery donosił, że korpusy armii, znajdujące się w centrum i na lewym skrzydle,

otrzymały rozkaz wzięcia udziału w ruchu ofensywnym.

KONSTANTYNOPOL. Według ostatnich informacji, walka pod Lülle Burgas zakończyła się straszną klęską Turków. Bułgarzy, w których szeregach zauważono wielu 17-letnich rekrutów, atakowali z ogromną siłą Turcy bronili się, ale musieli się cofnąć po nader wielkich stratach, bo 90 000 ludzi, około 40 000 padło lub zostało zranionych. Także straty Bułgarów mają być ogromne. Turcy cofają się ku Czataldży.

Klęska Czarnogórców.

KONSTANTYNOPOL. Depesza dowódcy armii zachodniej donosiła, że w ataku, przedsięwziętym niedawno na siły czarnogórskie, stojące na północny wschód od Skutari w sile 4 300 ludzi, nieprzyjaciół został rozbity. Poległo przeszło 1 000 Czarnogórców. Wzięto do niewoli jednego kapitana i 8 żołnierzy, oraz zdobyto pewną liczbę strzelb, amunicję i namioty.

Pod Konstantynopolem.

LONDYN. Nadeszła tutaj wiadomość, że linia obronna Turcy w Czataldży została przełamana koło Terkos.

BERLIN. Z Sofii donoszą, że Bułgarzy obsadzili wodociągi, doprowadzające wodę do Konstantynopola.

LONDYN. Depesza z Konstantynopola powiada, że Turcy nie tracą jeszcze nadziei utrzymania się na linii Czataldży. Brak wszelkich wiadomości, co się stało z Nazimem baszą. Flota turecka otrzymała rozkaz współdziałania z armią koło Czataldży. Słychać było silny ogień działowy od Rodosto.

KONSTANTYNOPOL. „Tann“ atakuje rząd za to, że zwrócił się z prośbą o zawieszenie broni, nie czekając na wynik walki pod Czataldżą. Pismo wzywa do tworzenia korpusów narodowej obrony, od Czataldży bowiem za wisł los Turcy.

Sytuacja w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL. Słychać, że na wypadek wkroczenia Bułgarów do Konstantynopola, sułtan z całym dworem i członkowie dworu przeniosą się na terytorium azyatyckie. Obiega pogłoska, że w pałacu czynią przygotowania do wyjazdu i że archiwum Porty już zapakowano.

BERLIN. Z Konstantynopola donoszą, że usposobienie w stolicy jest bardzo pesymistyczne. Macedonia jest dla Turcyi stracona. Oczekują w Konstantynopolu, że armia bułgarska w ciągu tygodnia zjawi się pod bramami miasta.

KONSTANTYNOPOL. Poinformowane koła tureckie utrzymują, że położenie armii tureckiej pod Czataldżą jest dość dobre. Z powodu zmęczenia wojska bułgarskiego, ataku na te pozycje można się spodziewać dopiero za parę dni. Obrona Lülle Burgas i Wiza była nader wytrwała, odwrót dokonał się w porządku, a panika miała źródło swe w wadliwych rozporządzeniach zarządców prowiantów.

WIEN. Pochód zwycięski Bułgarów ku Konstantynopolowi nie może być powstrzymany, tylko interwencja wielkich mocarstw może ochronić stolicę Turcyi europejskiej przed inwazyją Bułgarów.

Korespondent, który oglądał własnymi oczyma klęskę turecką i paniczny odwrót z pod Lülle Burgas, stwierdza, że armia turecka pozbawiona była właściwego kierownictwa; korespondent widział, jak oddziały kawalerii szablami i nahajkami gnały z powrotem do linii bojowej uciekających żołnierzy i oficerów.

row. Bułgarzy strzelali z armat z nadzwyczajną dokładnością, natomiast po stronie tureckiej najnowsze działa Kruppa stały bez użytku, gdyż nie było żołnierzy, którzyby zdolali użyć tych dział. Korespondent widział, jak zgłodniały żołnierz i oficerowie tureccy żebrali o chleb i papierosy z całą pokorą. Korespondent stwierdza, że żal zbierał na widok tego materiału w ludziach, który mógłby być prowadzony do zwycięstwa, a który wobec dezorganizacji armii tureckiej skazany był na nędzę cierpienia i najgorsze pokusy.

KOLONIA. Do „Koeln. Zig“ donoszą z Sofii, że opór Turków został po dwudniowej walce ostatecznie złamany, a pobitą armię turecką odrzucono ze stanowisk koło Czataldży. Bułgarzy mieli zdobyć wielką liczbę sztandarów tureckich.

SOFIA. Wojsko bułgarskie obsadziło miejscowości Drama, Wize i Rodosto. Nad wybrzeżem morza Marmara powiewa sztandar bułgarski.

WIEN. Obrona linii Czataldży jest już bezcelowem przedsięwzięciem. Komendanci nie zdają się utrzymać wojsk tureckich, które na łeb na szyję uciekają do stolicy.

BUKARESZT. Bułgarzy dotarli już do San Stefano. Rząd turecki i sułtan przenieśli się do Skutari w Azji mniejszej, zabrawszy ze sobą kasę państwową.

W Konstantynopolu panuje straszna panika. Obecnie tysiącami uciekają z miasta.

WIEN. Pod Czataldżą przylądowała się już jedna dywizja serbska do armii bułgarskiej. Dywizja grecka, którą dla przyspieszenia przybycia Greków na linię bojową, przewieziono morzem, szybkimi marszami pospiesza do Czataldży. Chodzi o to, aby armie wszystkich 3 narodów weszły razem do Konstantynopola i były obecne na mszy w kościele św. Zofii.

W tym celu będzie nawet uunięta szymba, która dzieli kościół grecki od bułgarskiego, aby żołnierze bez obrazy swoich uczuć religijnych mogli być obecni na wspólnej mszy.

BERLIN. Wedle wiadomości tutejszych dzienników, wielki wezyr zawiadomił ambasadorów, że rząd nie może gwarantować bezpieczeństwa w mieście na wypadek, gdyby Bułgarzy, pobijwszy armię turecką, wtargnęli do Konstantynopola.

Oblężenie Adrianopola.

Oblężenie Adrianopola trwa nadal. Twierdza zewsząd otoczona przez wojska bułgarskie. Z aeroplanów bułgarskich rzucano bomby do twierdzy.

Kapitulacja Salonik.

PARYŻ. Havas donosi z Aten, że wojska greckie stoją pod Salonikami.

WIEN. Korespondent „Die Zeit“ donosi z Belgradu, że kawaleria serbska wkroczyła do Salonik.

PARYŻ. Aj. Havasa donosi z Aten: Grecy zajęli Saloniki.

Król Ferdynand Cesarz Szymon II.

BELGRAD. W kołach poinformowanych twierdzą, że król Ferdynand jest zdecydowany koronować się w Konstantynopolu, jako cesarz Szymon II.

WIEN. Do „Neues W. Tagblatt“ donoszą z Sofii, że Bułgarzy postanowili zająć Konstantynopol i następnie zrobić z Rosji podarunek, jako odwzajemnienie za poparcie podczas wojny o oswobodzenie Bułgaryi.

Obrona Konstantynopola.

KONSTANTYNOPOL. Porta zdecydowana jest na ostateczny opór

4) Kładzie się jaja w miątkie wapno.
5) Kładzie się świeże jaja w sól kuchenną.
6) Francuzi pokostują jaja lub smarują je woskiem.

7) Smaruje się jaja i olejem i chowa w suchy piasek.

8) Smaruje się jaja masłem i chowa się w dobrze i ściśle zamykające się puszkę, które, aby jeszcze powietrze do nich nie wnikało, starannie papierem się okłada i stawia w chłodnym miejscu.

9) Zanurzony jaja na dwa tygodnie w mleku wapiennym, chowa się je w popiół drzewny.

10) Rozpuszcza się na tyle szelaku w alkoholu, aby z tego utworzył się gęsty pokost i tym jaja się smaruje. Skoro jaja oschły, kładzie się je w skrzynię z sieczką, plewami lub trocinami, cienkim końcem na dół i tak, aby się nawzajem dotykały. Przed użyciem można szelak zmyć spirytusem.

11) Szkło wodne (Wasserglas) jest to płyn gęsty, znajdujący się w handlu, składa się on z kwasu krzemowego i sody. Jeżeli się do szkła wodnego doda wapna, natenczas kwas krzemowy łączy się z wapnem i tworzy krzemień wapienny, a soda uchodzi.

Ten sam proces odbywa się, gdy jaja posmarujemy szkłem wodnym; części wapienne skorupy jaja łączą się z kwasem krzemowym, tworząc na powierzchni przezroczystą, bardzo ścisłą warstwę szklaną. Dziurki skorupy zostają zupełnie zamknięte, a jaja utrzymują się przez długi czas w stanie świeżym. Na jedną część szkła wodnego nalewa się sześć części wody gotującej; skoro płyn ten ostygł, kładzie się w niego jaja; w krótkim czasie tworzy się powłoka szklanista, a dłuższe pozostawienie jaj w tym płynie nie szkodzi im zupełnie, tylko skorupa nieco żółknie.

FEJLETON.

Uciek na przygodę o trzech żydkach. O ich podróży, bijatyce i różnych innych przygodach.

Pod samem nosem małego miasteczka leżała sobie duża wieś a w tej wsi był śliczny pałac, a w tem pałacu mieszkał młody pan, dziedziczny właściciel. Wieża tam stoi jeszcze zapewne, chyba że ją kto w nocy wziął pod pachę i gdzie zaniósł, ale co młody pan, to ten już dziesięć lat temu, jak raczył umrzeć.

A za życia swego, ten pan raczył mieć tak wiele długów, że wierzyciele nic nie robili, tylko przychodzili z miasteczka od rana do wieczora. A że każdego pan kazał wziąć i za drzwi wypchnąć, więc powracali bez żadnej zapłaty. Aż w końcu wszyscy uwierzyli, że nie mają już w co wierzyć i po co przychodzić.

Ale byli tam tacy trzej żydkowie, którzy przeważali delikatnym rozumem, że jak tylko słabowity pan zechce czy zamknać, to można będzie ze spadkobiercami zrobić dobry geszeft i nietylko swoje odebrać, ale jeszcze zarobić. Ułożyli się oni w sekrecie, że cały ten interes wezmą do spółki. A całe miasto wiedziało, że nazywali się oni: pan Hersz Manela, pan Aron Weintraub i pan Moszek Kufelek.

Kiedy już młodego pana położyła na łóżko taka choroba, że ludzie mówili, iż z niej nie wstanie, przypało to jakoś w terminie jarmarku, który się w jednym mieście odbywa na końskie zwierzęta. Nasi trzej wspólnicy chcieli radzi zostać w domu, ale musieli jechać na jarmark z swoim interesem. Więc pomyśleli sobie, że chory pan będzie już taki dobry i zaczeka, aż póki oni nie powrócą i pocieszywszy się tą nadzieją puścili się w drogę. Na jarmarku zaraz zgbili się z oczu,

bo każdy poszedł handlować w inną stronę. Tymczasem już na drugi dzień w południe, Weintraub odebrał taki list od swojej żony:

„Mój ty Aronie, przyjeżdżaj tak prędko, jak możesz, bo jasnie pan grał wczoraj wieczorem na śmierć umarł. Jeżeli ty nie chcesz, co by tobie kto inny interes zdmuchnął z przed nosa, to siadaj na pierwszą pocztę, z czem pozostaję.

Twoja żona

Sara Weintraub.

Jak tylko Weintraub list dobrze przeczytał, poleciał zaraz za miasto wyszukać swoich współników. Pierwszego spotkał Kufelka na jednej ulicy i pismo mu pokazał.

Kufelek czytał list kilka razy tam i napowrót, aż wreszcie zapytuje Weintrauba:

— Ny, co ty myślisz z tem pisanem zrobić?

— Co ja mam zrobić? — odpowiedział Weintraub. — Pójdę, poszukam Manelę i powiem mu żebyśmy prędko jechali do domu.

— Weintraub ty mnie przykróś sprawiłeś — rzecze Kufek — Ja nigdy myślałem, żeby z ciebie był taki wielki osioł! Poco tobie chodzi do Maneli? Czy to myśdaj nie możemy załatwić taki ładny interes? Czy to konieczne trzech ma się zyskiem dzielić? Dwa takie dobre jak trzy.

Więc Weintraub zaczął myśleć w swojej głowie i nie mógł sobie tego jakoś przyłożyć, bo miał dobre miękkie serce, chociaż, jak to Kufelek zauważył — i osioł z niego był także.

— Wiesz ty co Moszek? — odezwał się narreszcie — mnie się zdaje, że bez Maneli to wszystko nie będzie recht.

Ale Kufelek rozsmiał się głośno i rzekł mu, że Manela z pewnością był tak samo postąpił, gdyby się pierwszy był dowiedział o łaskawym końcu pana hrabiego.

Weintraub to usłysawszy, myśli sobie: Kufelek ma rację, my możemy geszeft zrobić we dwóch. Ale czemuż ja byłem taki głupiec.

Po co mi było spieszyć się przed Kufelkiem rozgadywać. Alboż jechał jeszcze sam jeden? Czy to moja wina, że Kufelek jest wdowiec i nie ma żony, co by mu pisała o interesach?... I co ja na to poradzę, że Maneli żona nie jest taka mądra, jak moja? Och! waj! Och! waj! przez uczciwość wpadłem w wielkie nieszczeście, ale kiedy się już stało, to się nie odmieni.

Kufelek odgadł zapewne, co się w duszy Weintrauba działo, więc go już z rąk nie puścił, aż umówili, że jutro rano wsiadą na pocztę i pojedą do stacyi kolei żelaznej, a stamtąd do domu. Potem rozeszli się, aby skończyć interesu na jarmarku i tak chodzili do wieczora, pilnując tylko, żeby Maneli gdzie nie spotkać, boby im to szkły pomiejszało.

Jeszcze było ciemno, kiedy przyszedł na pocztę. Znaleźli tam wiele ludzi, którzy chcieli jechać na stacyę kolei, ale Maneli nie było, z czego się bardzo ucieszyli.

— Zaczekaj no tu trochę — rzekł Kufelek do Weintrauba — ja pójdę zobaczyć, na jakie miejsca potrzebujemy wsiadć.

Za małą chwilę zawrócił, ale krzywił się i wdychał. — Mówił, że im się dostały numera 13 i 14 na tylną pocztę, w takich sarniach, co tylko płótnem przykryte. A zima wtedy robiła taki gwałt, że aż ptaki zamarzały w powietrzu i napadało tyle śniegu, że pocztą jeździła saniami. W samej karecie to przynajmniej są porządne drzwi i okna, ale tutaj, to tylko stary grzązki kawałek z podartem płótnem. A cała przyczyna tego była, że naraz tak wiele żydków chciało jechać do żelaznej kolei.

Z początku droga szła jako tako, a wspólnicy dobrze się zaawiali, bo żaden ani słowa nie mówił, tylko siedział w kącie i myślał o spodziewanych korzyściach na spadku pana hrabiego i o tem, jak będzie wyglądał Manela, kiedy zapóźno przyjedzie.

Weintraubowi trudno było skończyć z rachunkiem, ponieważ liczył nietylko same ko-

Pi-ima zamieszczają inspirowane przez rząd artykuły, wzywające ludność do wstępowania w szeregi ochotników, aby we wszelki możliwy sposób przyczynić się do obrony, albowiem rząd zdecydował się stawić opór do ostateczności. Cała prasa wzywa rząd, aby wytrwał w oporze i ratował honor wojska tureckiego, nie dopuszczając do wkroczenia Bułgarów do Konstantynopola.

Dzienniki wzywają do obrony Konstantynopola i występują z nadzwyczaj gorącym apelem do patriotyzmu ludności. Sultan i cały dwór cesarski zaprzysięgli, że ofiarują swe życie, ale nie pozwolimy znieważać ani koronu, ani historii Turcji. Wielki wezyr, ministrowie, armia i naród przysięgł przelać ostatnią kroplę krwi.

Mobilizacja floty angielskiej.

LONDYN. „New. Ow. World” donosi z dobrego źródła, że przygotowania wojenne angielskie są daleko większe, aniżeli mogłaby je podrytkować chęć bronięcia interesów obywateli angielskich w portach tureckich. Oprócz trzeciej eskadry bojowej, która minęła Gibraltar i znajduje się w drodze na wschód, uzbrojono flotylę torpedowców i flotylę czółen podwodnych.

Wojna rosyjsko-turecka.

KONSTANCYA. Według wiadomości z Konstantynopola, rząd turecki liczy się z możliwością bardzo poważną, że Rosya wypowie wojnę Turcji.

Umowa angielsko-turecka.

BERLIN. W kotach dyplomatycznych słychać, że Porta zawarła z rządem angielskim bardzo ważne umowy, dotyczące sytuacji wojennej. W Konstantynopolu są pewni, że Anglia w nadzwyczajny sposób wspomocze Turcję w obecnej sytuacji, nie stając w przeciwieństwie do innych mocarstw.

Dla Anglii kwestya należytej sily zbrojnej na morzu Śródziemnym była już nieraz przedmiotem rozważań i nie ulega najmniejszej kwestyi, że otwarcie Dardaneli musi być dla Anglii rzeczą największej wagi ze względu na Egipt. Dziennik rosyjski przypomina, że jak w r. 1878 Anglia zatrzymała swoim ultimatum wojska rosyjskie przed bramami Konstantynopola, tak obecnie Anglia nie dopuści w marszu wojsk bułgarskich do stolicy tureckiej.

Nowa propozycja ministra francuskiego.

LONDYN. Poincare przedłożył mocarstwom nowy wniosek w sprawie rozwikłania przesiłania bałkańskiego. Polega on na następujących propozycjach: 1) uznanie administracyjnych i politycznych zmian, dokonanych przez wojska sprzymierzonych; 2) utrzymanie pod zwierzchnictwem sultana Konstantynopola i okolic; 3) zwołanie konferencji europejskiej, w której udział wzięłyby i państwa bałkańskie.

Niedolność dyplomacyi austriackiej.

WIEDEŃ. „Die Zeit” donosi, że stanowisko hr. Berchtolda jest zachwiane, głównie z tego powodu, ponieważ urząd spraw zagranicznych nie był należycie poinformowany o sojuszu bałkańskim i stosunku sił państw prowadzących wojnę. Jednakże ustąpienie hr. Berchtolda nastąpi dopiero po wyjaśnieniu się sytuacji międzynarodowej.

„Austro-Węgry a Serbia.

WIEDEŃ. Posel austro-węgierski w Belgradzie Ugron, otrzymał od ministra spraw zagranicznych instrukcję, że Austro-Węgry nie uznają żądania Serbii co do zabru obcego terytorium aż do Adryatyku. Postanowienie austro-węgierskie nie uznania tego żądania Serbii jest nieodwołalne.

WIEDEŃ. Na granicę austriacką, blisko miasta Semendrya, wystali Serbowie i korpus wojska. bez wypowiedzenia wojny Austrii.

WIEDEŃ. Rząd austriacki wysłał 5 korpusów wojska do miast leżących nad granicą serbską Panczowy i Bazyasza.

WIEDEŃ. W całej monarchii panuje ogromny ruch wojenny. Minister wojny miał dłuższą naradę z generałami sztabu, stąd zdaje się, że wojna Austrii z Serbią jest nieunikniona.

Wiadomości i Rozmaitości.

Rząd wiedeński wobec wywłaszczenia

WIEDEŃ. „Die Zeit” donosi z Budapesztu, że rząd austro-węgierski zwrócił się w sprawie wywłaszczenia Polaków w Prusiech do rządu berlińskiego z prośbą o przyrzeczenie, że dalsze wywłaszczenia nie będą podjęte.

Wiek berliński przeciw wywłaszczeniu.

BERLIN. Odbił się tutaj wiec protestujący przeciwko wywłaszczeniu. Przemawiał poseł do parlamentu i sejmu ks. Kurzawski, który w gorących słowach nawoływał zebranych do jedności i wspólnej pracy wobec zamachu na naszą ukochaną ziemię i odzinną. Zebrani powzięli rezolucję, w której poprzysięgli hasło: I na obczyźnie być wierni Ojczyźnie.

Usunięcie biskupa Bandurskiego.

LWÓW. Biskup Bandurski usunięty został od kierownictwa seminarium. Powodem usunięcia ma być wydanie przez niego odezw w sprawie Chełmskiej. Następcą biskupa Bandurskiego został kanonik Lenkiewicz.

Z Argentyny.

(Korespondencya).

Azara (Misiones, Argentyna).

Żeby zcharakteryzować postępek w kolonii Azarze, opiszę tu dokładnie wspaniałą owacę, jaką urządzili koloniści wspomnianej kolonii swemu administratorowi p. Józefowi Białostockiemu, w niedzielę 6 października 1912 r.

By zrobić niespodziankę, zaproszono p. administratora do Azary na popołudniowe przedstawienie dzieci. Już od południa niezwykajnie wielka liczba ludzi zebrała się przed domem towarzystwa. Członkowie towarzystwa utworzyli szpaler

od drogi aż do głównego wejścia. O godz. 4 (j) przybył p. administrator z Apostoles. Gdy powóz się nieco zbliżył orkiestra towarzystwa zagrała „marsz Azary”. Prezes towarzystwa powitał p. administratora, a następnie tenże udał się do domu towarzystwa, gdzie właśnie miała się odbyć wspaniała owacja. W przeciagu kilku chwil obszerna sala wypełniła się po brzegi, ale mimo tego zaledwie trzecią część tłumy zdołała pomieścić.

Na upiększonej scenie widniały dwa portrety, Ojca św. i cesarza Franciszka Józefa. Po krótkim milczeniu wystąpił na scenę jeden z kolonistów i przemówił do zgromadzonych:

Wielmożny Panie, Wielebni księża, Kochani bracia!

„Wszystko ma swój czas! Jest czas milczenia i czas mówienia — myśmy milczeli tyle lat, ale dłużej nam milczeć niepodobna.

Teraz gdy Głowa Kościoła Pius X. wspomnił o zasługach p. administratora pod względem religijnym i narodowym postępu naszych polskich kolonii, i nam dłużej milczeć niepodobna.

Setki, tysiące przybyły emigrując na tę ziemię — w twożliwym milczeniu! Setki, tysiące rozpoczęły pracę na tej ziemi w cichym milczeniu — setki, tysiące wspólnie postępowały, pracując na tej ziemi tyle lat — w trwałym milczeniu. — Dłużej nam milczeć nie wolno.

Mając na względzie wielkie zasługi religijne, a mianowicie gorącą obronę spraw katolickich, Ojciec św. Pius X udzielił orderu naszemu p. administratorowi. My wszyscy byliśmy świadkami, jak p. administrator jawnie i otwarcie występował w obronie interesów katolickich i chętnie spieszył zawsze z pomocą, gdzie tylko zagrożoną była sprawa religijna.

Podczas gdy wielu naszych rodaków emigrując, padło ofiarą bezsumiennych i bezbożnych agentów, my uszliśmy tego smutnego losu, bo dostaliśmy się pod opiekę sumiennego i czcigodnego administratora, znaleźliśmy chrześcijańskiego — więcej — bo polsko-katolickiego dyrektora naszej kolonii.

Dlatego sprawia nam to wielką satysfakcję, że Ojciec św. uznał jego wielkie zasługi i odznaczył go orderem św. Sylwestra.

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło a drugie odznaczenie spotkało p. administratora. Cesarz Franciszek Józef odznaczył go za zasługi narodowe krzyżem kawalerskim.

Jak wiele zasłużył się w tym względzie p. administrator, wystarcza przytoczyć ten jeden dowód, że w całej Argentynie niema drugiej kolonii, gdzieby była zebrana taka liczba ludzi tej samej narodowości. Rzućmy okiem tylko na drugie kolonie istniejące w Misiones, jaka tam

mieszanina wyznań i narodowości, z czego wynika tylko ogólne nieporozumienie i o jakiejś wspólnej pracy mowy być nie może.

Tej trudności u nas nikt nie odczuwa a jeżeli jaka niesolidarność czyli nieporozumienie między nami istnieje, to w tem może być tylko nasza własna wina. Dlatego też posiadamy wszelkie powody do ogólnej radości z tego wysokiego odznaczenia p. administratora.

(Dok. nast.)

Z BRAZYLII.

RIO. W sobotę dnia 30 listopada o godzinie 6 1/2 wieczorem zmarła D. Orsina, żona prezydenta republiki Hermesa da Fonseca.

RIO, Z Belem (stan Pará) telegrafują, że jeden z urzędników banku „River Pleet” zdefraudował ogromne sumy pieniędzy i zbiegł bez wieści.

RIO. Z powodu śmierci, żony chce prezydent Herines usunąć się na jakiś czas od spraw publicznych. Jego miejsce zajmie tymczasowo Venceslau Baz.

RIO. Po dwuletnim inkwizycie wypuszczono na wolność João Candido, dowódcę zbuntowanych przed 2 laty marynarzy i 9 jego towarzyszy.

PORTO ALEGRE. Na prezydenta stanu Rio Grande do Sul został wybrany Dr. Borgues de Medeiros.

Przy głosowaniu otrzymał 90 tysięcy głosów.

Napady Indyan.

PALMAS. W zeszły czwartek na drodze między Palmas a Victorią napadli Indianie, szczerpu Batukudów, na pędzącego woły Brazyliana i zabili mu 15-letniego syna, który jechał na czele.

Z ukrycia wypuszczona straża Indianina, ugodziła chłopca w samo serce. Zrozpaczony ojciec rzucił się między Indian i strzałami z rewolweru położył dwóch trupem, czem przestraszeni Indianie uciekli.

Na tej samej drodze o pół godziny później napadli ciż sami Indianie małą gromadkę ludzi, wśród których znajdowały się i kobiety.

Dwom kobietom pozabijali konie, z których jednej padł na miejscu, drugiej o 1 kilometr dalej.

Wieczorem tego samego dnia napadli znowu na kilkoro ludzi, idących do Palmas.

Dyrektor obrony Indyan pojechał natychmiast na miejsce napadów.

rzyści. Dopóki tak liczbami się zajmował, było mu ciepło w lichej budzie Ale gdy raz już obrachował, zaczął szczebrać zębami i zrobiło mu się zimno, że aż strach! I szczyptał go mróz po nosie, po rękach, po ustach i gdzie mu się tylko podobało.

Tak przejechali obaj kilka stacy a nigdzie im nie dali lepszych sanek. A najgorsze z tego wszystkiego, że tam w karecie były dwa miejsca wolne, numer 3 i 4, a pan konduktor po wiedział, że nie pozwoli nikomu tam siadać, bo te dwa miejsca zostały zapłacone i kto chce z z nich korzystać to niech jeszcze raz zapłaci.

— Jak to! zapłacić jeszcze raz! — wykrzyknął Kufelek, — taki głupi chyba się nie znajduje.

I nie znalazł się jeszcze. Ale kiedy przybyli na następną stację, to już zimno zrobiło się nie do wytrzymania i było właśnie tyle odmrożonych nosów, ile było podróżnych.

Weintraub z Kufelkiem zaczęli się naradzać, czyby nie lepiej było nawet zapłacić za te dwa miejsca pod twardym przykryciem.

— Aronie — powie Kufelek, — ty nie wiesz, że byłoby to grzech dawać tyle pieniędzy za tak mało ciepła. Ja tu zostanę i nie dam ani grosza więcej.

— Ale jak ja sobie pomyślę, — odrzecz Weintraub zmarznąty jak bryła lodu, — że można się przeziębnić i chorym być, to już mi nie tyle o pieniądże chodzi.

— Zrób jak ja myślę o naszym interesie, a zobaczysz, jak cię rozgrzeje na całym cieple.

— Jużem to zrobił, a nie było mi ciepło.

— Nu! to ja ci teraz jeszcze coś powiem.

— Słucham ciebie.

— Czy ty wiesz, że główna rzecz na cieple jest mieć ruch.

— Więc co z tego.

— Powiem ci zaraz, jak my sobie możemy ruch zrobić. Najprzód ja tobie dam kułak, że aż polecisz na tył saniów. (Dok. nastąpi)

„PERŁY”.

Starego Marcina Purchawki.

Gobelin Pobipięta.

(Ciąg dalszy)

Przyszły teść i teściowa z niecierpliwością oczekiwali dnia ślubu swej córki i przekonani byli, że skoro małżeństwo zostanie zawarte, to cokolwiekby nastąpi, skandaliczna afera, która rozkleiła się po okolicy i mieście, się skończy i honor będzie uratowany.

Należy przytem dodać, że młody Gobelin, dzięki swej niezmierniej zręczności i nadzwyczajnemu taktowi, uchodził w przekonaniu teścia za zięcia idealnego. Z drugiej strony i teściowa, chociaż mniej od swego męża za chwyciona przyznawała, że Gobelin jest sym patycznym i że córka jej w pożyciu z nim może zostać szczęśliwą.

Jancja — tak nazywała się narzeczona Poddipięty — choć na pozór spokojna, jednak wewnątrz czuła jakiś dziwny niepokój.

Jej piękne marzenia o przyszłości, jakie snuła kilka miesięcy temu rozwiały się, ustępując rozpaczliwej rzeczywistości.

Miała zostać żoną człowieka, do którego, po dobrym zbadaniu swego serca, tylko sympatyę, przywiązanie a nie miłość prawdziwą czuła.

Gdy w dzień ślubu przyniesiono jej białą suknię z dużym trenem, wieniec (z rozmarynu) i bukiet kwiatów, serce jej ścisnęło się bólem, rumieniec wystąpił na twarz, którą następnie pokryła białość śmiertelna. Lecz nic nie powiedziała nawet matce i jak postulszna ofiara włożyła na się tę suknię dziewczęcą, która była dla niej tuniką Nessusa.

Pan Gobelin przybył ze świadkami do domu

przyszłego teścia i przedstawił ich swej nowej rodzinie.

— Cóż? jak znajdujesz pannę młodą? — zapytał jeden ze świadków drugiego.

— Bardzo piękną, lecz jakoś bladą. Na jej twarzy widać wryty niezmierny smutek. Możnaby przypuszczać, że dzień dzisiejszy jest dla niej nie dniem wesela ale pogrzebu. Wątpię bardzo, by wychodziła za Gobelina z miłości.

— Tem lepiej!

— Dlaczego?

— Bo młoda dziewczyna patrzyła na życie różowo, tymczasem nasz przyjaciel wkrótce rozwiałyby te złudzenia i zawód wtenczas byłby bardzo bolesnym ciosem. Gobelin i tak wkrótce sprzykrzy sobie pożycie małżeńskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rupieciarnia.

Zdrowotne rady.

Ex doktorowi kościemu Adolfowi Gozdawie Peplowskiemu radzę, by się nie zbytnio ujmował za jakimś Poddipiętą Gobelinem, serdecznym przyjacielem Marcina Purchawki, bo jego to samo może spotkać co i Gobelina, z tą tylko różnicą, że pod jego własnym nazwiskiem i imieniem wyliczy się wszystkie szpetne sprawy za które... no — lepiej to w radach pominąć! Sede bracie, na swoich gnatach, kiedyś brudny!

Malczewskiemu — ponoś wnukowi autora „Maryi” radzę, by zamiast być aspirantem rozbójcy po ulicach Kurytby pomniał, że hańbi tem imię dziadka, który nie opływał w dostatki i chwale na jaką zasłużył, a jednak

był uczciwym człowiekiem i, że kolegów podobnych kondycyi, jak wnuk jego, nie miał.

Nacyonalnemu karczmarzowi radzę trzymać rewolwer u siebie, a nie pożyczac Adolfowi, bo jako karczmarz i... i... ma sweje culpy, które by na świetle dziennym mogły zajaśnieć.

Marcin Purchawka, m. p.

HUMOR.

Ogłoszenie.

„Niniejszem ostrzegam wszystkich, że kolewkie mej żonie, która uciekła odemnie, ułatwi powrót do domu, tego natychmiast zaskarżę do sądu o naruszenie spokoju domowego”.

Jak sporządzić w domu modny kapelus?

Wziąć balijkę zwykłej miary, Posmarować grubo smołą — Potem gęsi sześć oskubać I upierzyć rondo w koło; Z boku przypiąć (może w domu Jest przypadkiem ptak wypchany) Pawia, czapkę, czy indyka Lub przynajmniej dwa bociany! Przymierzysz... do tramwaju! Jeśli w tramwaj się nie zmieści... Będzie właśnie to największy W kapeluszach szyk niewieści!

Sfatygowany.

— Kaziek, wstawaj, już późno.
— Mamusiu, kiedy ja taki zmęczony.
— Przecież spałeś całą noc.
— Tak, ale mi się śniło, że ciagle tatowii po wódkę do szynku musiał latać.

Z Kurytyby.

Cyganie.

Jak nigdzie, tak i tu nie mogło ich braknąć. Po wielkich trudach podróży zawitali i do Parany.

By zaś się pokazać, że znają swój fach doskonale i że nie byle jakich obywateli zyskuje Parana, zamiast ukraść, jak zwykle, kupili za 600 milreisów od pewnego Czarnogórcza na kolonii Felicidade dwie jego córki, liczące: jedna 15 lat, druga 18. Na upozorowanie tego zakupu miały służyć przyszłościowe małżeństwa z dwoma ich chłopcami, z których jeden liczy 8, drugi 13 lat.

Cała ta szluka może by się była zatuszowała, gdyby nie angażowali się za dużo. Tu i ówdzie rąco uwijali się to z kurami, to z królikami i wreszcie z wielu zbytecznymi rzeczami kolonistów, których to rzeczy tym ostatnim było trochę żal, i udali się o pomoc do policji.

Po nitce do kłębka, — powiadają. Przy badaniach wyszły na jaw przysze dobre małżeństwa. Policja nie chcąc być bezczynną w sprawie społecznej, zaprosiła na gody do siebie bandę, a także poczciwe ojczysko dziewcząt, który zamiast dać im coś w posagu, jeszcze za nie dostał pieniądze.

Obchód

81 rocznicy powstania listopadowego w Kurytybie.

W niedzielę dn. 1 grudnia b. r. odbył się uroczysty obchód 81 rocznicy powstania listopadowego. Obchodowi sprzyjała pogoda, stąd prawie wszyscy Polacy, mieszkający w Kurytybie wzięli w nim udział.

Według programu o godz. 10 przybyli do kościoła polskiego, zebrane w sali »Kościuszki« towarzystwa polskie z muzyką i sztandarami.

Uroczystą mszę św. za poległych odprawili ks. prof. dr. Antoni Ratuszny ze Lwowa. Kazanie wypowiedział ks. prof. J. Peters, w którym wzywał do zgody i łączności, oraz do wytrwałości w wierze ojców.

Po nabożeństwie udali się wszyscy w pochodzie do sali tow. Tad. Kościuszki. Na czele pochodu szedł długi szereg dzieci ze szkoły WW. Sióstr »Rodziny Maryi«, potem orkiestra a za nią pojedyncze towarzystwa.

Piękny i imponujący widok przedstawiali nasi umundurowani sokoli, oraz kilkanaście sztandarów poszczególnych tow.

W sali »Kościuszki« powitał zgromadzonych prezes tow. im Tad. Kościuszki i komitetu obchodowego p. Ignacy Pasielko, któremu za trudy i pracę należy się szczerze uznanie.

Przemawiali p. dr. Szymon Kossobudzki, ks. prof. Jan Peters i ks. prof. dr. Antoni Ratuszny.

Mowy były bardzo piękne i podniosłe, a każda miała swoją odrębną treść i znaczenie. P. dr. Kossobudzki skreślił w głównych zarysach położenie polityczne Polski i stosunki w niej panujące, gdy bracia nasi podjęli broń w roku 1831 za niepodległość ojczyzny. Nadmienił o dziejszych zawiślaniach politycznych w Europie, które może będą przyczyną, że zająśniej i dla nas gwiazdka wolności — i omawiał położenie nasze we wszystkich trzech zaborach, szczególnie w Prusach, gdzie nas wywłaszczają i gwałtem wydierają ziemię rodzinną.

Ks. prof. Peters omówiwszy w swej mowie panujące tutaj stosunki i braki, które dają się nam dotkliwie odczuć, postawił uznania i pochwały godny wniosek, by na pamiątkę tego obchodu, pod imieniem 29 listopada, utworzyć towarzystwo pomocy i opieki nad polskimi wychodźcami, którzy do nas z kraju przybywają częstokroć bez pieniędzy i w pierwszych początkach nie wiedzą co czynić i gdzie się obrócić.

Ks. prof. dr. Antoni Ratuszny w słowach z głębi serca płynących, zachęcał by trzymać się swej narodowości i wiary ojców zachować dawne zwyczaje i obyczaje, trzymać się razem w zgodzie i łączności bez względu na osobiste poglądy, gdyż w pracy narodowej powinniśmy wszyscy brać udział, wszyscy kuć na jednym kowadlu, w jednej kuźni, by wykuć dla siebie rzecz trwałą, nie dającą się poruszyć pierwszym lepszym powiewem wiatru. Wykazał w końcu, jakie owoce moglibyśmy mieć ze wspólnej i łącznej

pracy, której — niestety, pomiędzy nami brak.

Mowy ks. dr. słuchano z wielkiem natężeniem a słowa jego każdemu trafiły do przekonania.

Deklamowało trzech panów. Z tych szczególniejszą uwagę swoją deklamacja zwrócił na siebie p. St. Barański, który z należytem odczuciem i entuzjazmem wygłosił urywek z »Dziadów« Mickiewicza.

Mowy i deklamacje starszych przegradzały śpiewy i deklamacje dzieci, które popisały się bardzo pięknie, co należy zawdzięczyć W. W. Siostron Rożyny Maryi.

Wogóle cały obchód odbył się wspaniale i napewno niejednego podniósł na duchu.

Ze Związku Narodowego Polskiego w Brazylii.

Kurytyba, 28 — XI — 1912.

Sprawa łączności wszystkich Polaków w Brazylii w interesach ogólnonarodowych nie przestała interesować opinię polską.

I oto Związek budzi się z uspienia i na posiedzeniu dzisiejszym do 4 ech dawnych członków Zarządu dobrano 6 ciu nowych tak, że Zarząd pracujący by przygotować przyszły Sejm Z. N. P. w Br. składa się z 10 ciu członków, którzy wobec niezbyt odległego terminu przyszłego Sejmu punktualnie i często odbywać będą narady.

W skład obecnego Zarządu wchodzi następujące osoby:

Zygmunt Majewski vice-prezes, Bolesław Prysak sekretarz, Władysław Kamiński vice-sekretarz, Jan Faucz skarbnik, Tomasz Porath vice-cenzor, Piotr Brauliński, Franciszek Hoffman, Józef Pekała, Adam Neuman, Witold Wierzbowski.

Z komisji nadzorczej ks. Stanisław Trzebiatowski.

Na ostatnim posiedzeniu wybrano też komisję która opracować ma projekt nowego statutu, który będzie przedłożony przyszłemu Sejmowi.

Komisja ta składa się z 5 ciu osób. Wchodzi do niej: ks. Stanisław Trzebiatowski, i p. p. Franciszek Hoffman, Władysław Kamiński, Bolesław Prysak i Witold Wierzbowski.

Z zagajeniem bliskiego Sejmu Z. N. P. zarówno Zarząd jak i Komisja oddadzą swoje funkcje powołanemu do życia nowemu Zarządowi Związku na zasadzie nowych wyborów członków, którzy się wpiszą bodaj w dzień Sejmu i uiszczą wkładki.

Na zebraniu przyjęto też zgłoszenie nowego członka Związku p. Wincentego Sokolowskiego z osady Vera Guarany w Paranie — kupca tamtejszego.

Związek wyraził swoją opinię w sprawie ujmowanie się o krzywdy doznawane od urzędników i władz ze strony obywateli należących do Związku N. P.

Sprawy takie będą leżały na widoku Związku który potępia je ze stanowiska ogólnie obywatelskiego.

Związek potępia wycucie z własności, jakiego przykład daje zdarzenie z obywatelom Wincentym Sokolowskim. Jest ono gwałtem i sprzeciwia się konstytucji tak parańskiej jak i brazylijskiej federalnej.

Drugie zebranie Zarządu Z. N. P. w Br. odbyło się dnia 3 grudnia r. b. we wtorek o godzinie 8 ej w domu towarzystwa Kościuszki w Kurytybie a najbliższe odbędzie się w sobotę o godzinie 8 ej wieczorem.

Zarząd

Związku Nar. Polskiego w Brazylii.

Ostatnie wiadomości

Telegramy.

Arabowie idą na pomoc Turcyi.

Przywódzca Arabów Izareszid wystosował do wielkiego wezyra list opiewający, że Arabowie są gotowi stawić Turcyi 500,000 chłopca na koniach lub na wielbłądach.

Rosya a Serbia.

Do »Temps« donoszą z Petersburga że Rosya chce poprzeć Serbię w sprawie portów nad Adryatykiem.

Austria i Włochy przeciw Serbii.

Położenie międzynarodowe określa jako bardzo groźne. Zapewniają, że Włochy i Austria wystąpią wspólnie przeciw Serbii.

Turcy wyparci z linii obronnej Czataldża.

Do »Times« telegrafują ze Sofii: że wojska bułgarskie zdobyły ostatnią ochronną linię turecką Czataldżę.

FRANKFURT. »Frankfurter Ztg« donosi, że Adrianopol stoi w płomieniach.

Mobilizacya.

WIEDEŃ. Marszałek polny armii austr., powrócił z Rumunii do Wiednia. Miał on wręczyć królowi rumuńskiemu, Karolowi, list cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ. Rosya skoncentrowała 500 tysięcy wojska przy granicy austriackiej.

RZYM. Wiadomość o koncentrowaniu wojska rosyjskiego przy granicy austriackiej zrobiła wielkie wrażenie.

WIEDEŃ. W Białymstoku zbuntował się batalion polski. Wielu oficerów i żołnierzy zostało uwięzionych.

WIEDEŃ. Rząd rosyjski wysłał na Kaukaz wiele pułków polskich,

Rzecz wiadoma, że ten rząd rosyjski chce zapobiedz powstaniu wśród Polaków z powodu zatargu między Rosją i Austrią.

LONDYN 4 go. Kanclerze państw europejskich pracują bez ustanku w celu zażegnania wojny europejskiej. Zdaje się jednak, że wojna między Rosją i Austrią jest nieuniknioną.

WIEDEŃ 4 go. Rosya nie uznaje nie zależności Albanii.

BERLIN 4 go. Cesarz Wilhelm przyjął na audyencyę arcyksięcia rumuńskiego i ministra spraw zagranicznych

WIEDEŃ 4-go. We Lwowie stoi 80 tysięcy wojska w pogotowiu. Także w Czerniowcach znajduje się wiele wojska,

WIEDEŃ 4 go. W Kijowie, Pińsku i innych miejscowościach stoi kilka pułków gotowych do wymarszu. Polacy nie ukrywają swojej nieprzyjaźni do rządu rosyjskiego.

KONSTANTYNOPOL. Tymczasowe zawieszenie broni podpisała Bułgaria, nato miast Grecya nie chce podpisać, a więc między Turcyą i Grecyą będzie dalej wojna.

BRAZYLIA.

RIO. Z Matto Grosso otrzymał rząd wiadomość, że w mieście Corumba zbuntowały się 3 bataliony piechoty. Przyczyna buntu nie wiadoma. Na czele zbuntowanych stoi kapitan Tiburcio.

P. Pepowski jak ma jakie pretensye do mnie niech przyjdzie do redakcyi a nie napada na mieście. Ja nie zając i wcale nie lękam się ni jego wysokiej persony ni rewolweru. Jeśli myśli, że redaktor pod grozą rewolweru i napadu przestanie pisać to co danej osobie się nie podoba lub wyda autora, to się bardzo myli i ośmiesza. Zaden redaktor tego nie robi a skutki podobnych groźb są wprost przeciwnie.

Na ten raz dosyć, myślę, że nie będę potrzebował w przyszłym numerze obszernej się rozpisywać.

J. Pekała.

Zarząd tow. »Łączność i Zgoda« zaprasza członków tegoż towarzystwa na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia o godz. 2 popołudniu, w sali tow. Tad. Kościuszki w celu obioru nowego Zarządu.

O wyrównanie

zaległej prenumeraty za rok 1912 uprzejmie upraszamy Sz. prenumeratorem.

Kto nie zapłaci prenumeraty za rok 1912 aż do 1 kwietnia roku przyszłego, przestaniemy mu wysyłać Gazetę.

POSZUKUJE SIĘ

dobrego ceglarka i pomocnika do cegielni obok kościoła paraf. w Abranches Wiadomość na miejscu.

Od Redakcyi.

Wszyscy prenumeratorzy, którzy do 1 kwietnia zapłacą prenumeratę za rok 1913 dostaną w podarunku spikownik narodowy i kalendarz ścienny.

Ponieważ zbliża się nowy rok prosimy naszych Szanow. Czytelników, szczególnie Wieleb. ks. proboszczów o gorliwe zajęcie się rozszerzaniem »Gazety Polskiej« i zjednywaniem nam nowych zwolenników, zachęcając nieczytających jeszcze do zamówienia naszego pisma. Tu w Brazylii nie powinno w żadnym polskim domu brakować dobrej »Gazety Polskiej«.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 28 listopada.

Zyto alkier	4.000
Kukurydza kargier	15.000
Pasola kargier nowy	22.000
Owies alkier	3.000
Groch okrągły alkier	7.000
Ziemiaki alkier	3.000
Kasza tatarszana litr	50) reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
» » sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.500
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	17.000
» mascovinho	20.000
» biały	33.000
Kawa zielona 80 litr. — 60 000 do	64 000
» palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzynka	11.000
Słonina aroba	10.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 230\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Stoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	4.000
Mięso kilgr.	800

Ogrodnik bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady. Wiadomość w Redakcyi.

Prosimy, by Jan Kratelo mieszkający dawniej na Cale-Cangalo w Buenos Aires, dał o sobie wiadomość do naszej Redakcyi we własnym interesie.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Dom na sprzedaż

na kolonii Araukarya blisko kościoła. Blizsza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. J. Wojskiego.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Rod., że dnia 23 b. m. otwieramy warsztat kowalsko ślusarski na kolonii Orleans.

Wiktor Rostkowski.
Bolesław Szyszko.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliweira Bello« tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

„Victoria”.

Kinoteatr artystyczny przy ul. Com. Araujo przedstawia bardzo piękne sztuki z życia i komiki przy akompaniamencie doborowej orkiestry. Sztuki nie mają tła niemoralnego z tego względu kinoteatr ten godnym jest polecenia.

Przedstawienia codzienne od godziny 7—9 wieczór.

W każdy dzień inny program; w soboty program nadzwyczajny.

Wstęp na 1 sekcję 500 rs.

12 bilców kosztuje 5\$000.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Woolane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon N° 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likery różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **połskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie oציagać się, a zwiździć czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Późatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE
POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedziba Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$100 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 75.000\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków. Im dłuższy kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 60\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3 000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzyby dać płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

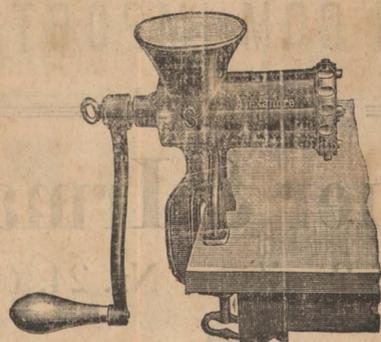
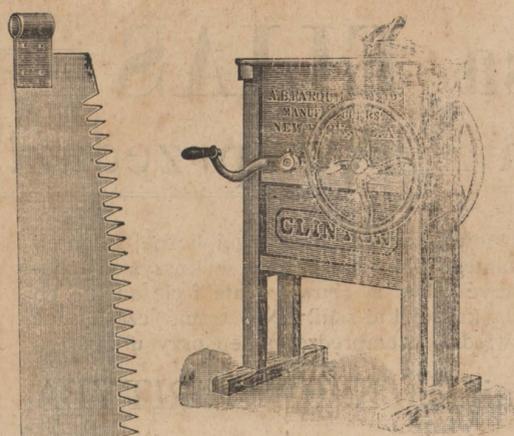
Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przepadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



DOM IMPORTOWY

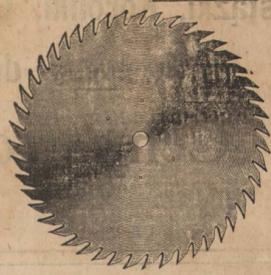
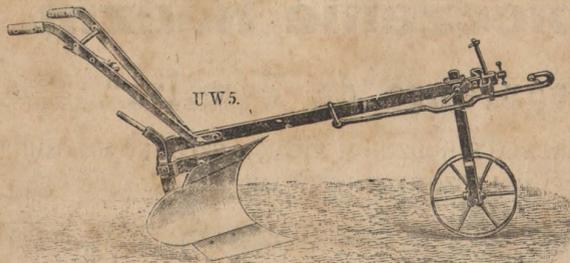
LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach. SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Stekiery. Hyble, Cement** marka „Czerwony krzyż”. Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnych zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzi się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Intrologatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.